Nr. 263. We Lwowie, Sobota dnia 17. Listopada 1883. Rok XVI.

DZIE[redacted]LSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 16. listopada.

Zbyteczną jest rzeczą przypominać wrażenie, sprawione przed dwoma laty telegraficzną wiadomością o katastrofie, która dotknęła naród czeski. W przededniu otworzenia narodowy teatr czeski, fatalnym wypadkiem stał się pastwą płomieni. Współczucie było powszechne u przyjaciół narodu czeskiego, a przeciwnicy jego, jakkolwiek może w duchu cieszyli się szkodą, jednakowoż nie mogli usunąć się od wyrazów żalu, że owoc wieloletniej pracy i ofiary, wspaniały pomnik architektury — poszedł w perzynę. W obliczu wielkiego nieszczęścia ujawnił się w całej pełni hart duszy dotkniętego klęską narodu. Ani na jedną chwilę nie ogarnęło go zwątpienie. Jeszcze przy świetle łuny pożarnej rozpoczęto składki, i w kilku miesiącach wynik ich nietylko wynagrodził poniesioną olbrzymią stratę, ale przewyższał nawet nadzieje — uzupełnił bowiem to, czego może jeszcze niedostawało pierwotnie do wykończenia i uposażenia przybytku, mającego być schronieniem sztuki, i jednem z najważniejszych ognisk ducha narodowego dla północno-zachodniej grupy Słowian.

Pod hasłem „Naród sobie" przez dwadzieścia kilka lat zbierano groszowe ofiary na dokonanie pomnikowego dzieła. W przeciągu dwóch lat dokazano tego, że owoc ćwierćwiekowych wyników nie został udaremniony.

Słuszną dumą mogą się unosić Czesi na widok takiego rezultatu, bo w analogicznych warunkach napróżno szukamy przykładu podobnej energji. W czynach wojennych i męczeńskich — my Polacy, rzadko kiedy dawaliśmy się wyprzedzać innym, i dzieje nam to przyznają — ale w pracy pokojowej nigdy nie mieliśmy wytrwałości, i pod tym względem musimy prym oddać pobratymcom naszym, dla których „złota Praga" świeci taką samą aureolą, jak dla nas Warszawa.

W sprawie teatru narodowego okazali Czesi tęgość i dzielność charakteru, przed którą czołem uderzyć muszą wszyscy, żyjący w podobnych okolicznościach, a w szczególności jedna cecha zasługuje w tej historji na niepospolite poszanowanie: oto niezawisłość zupełna, z jaką się troszczono o dokonanie dzieła W haśle „narod sobie" tkwi szlachetny egoizm, będący podstawą zdrowego rozwoju narodów. I nie oglądano się też na nikogo. Po klęsce w r. 1881 były wprawdzie odezwy o pomoc do innych społeczeństw, osobliwie słowiańskich, i nie pozostały one bez skutku, ale z całą pewnością rzec można, że Czesi byliby się bez nich obeszli. Odezwy wydano raczej dla wypróbowania solidarności słowiańskiej niż z potrzeby. Z cyfry ofiar postronnych mógł się naród czeski przekonać, kto mu najżyczliwszy, — i kto pospieszył z datkiem wdowim niemal nad możność własną, a kto zbył jego prośbę odczepnem, choć mu środki pozwalały. Głównie zaś i wyłącznie prawie zawdzięczają Czesi samym sobie, co zrobili, podobnie, jak tylko samym sobie zawdzięczają, czem w ogóle są.

To pewna, że pozwolił im na to niezwykły stopień dobrobytu, w jakim się znajdują, ale i to pewna, że ani do tego dobrobytu nie byliby doszli, ani przy tym dobrobycie nie byliby rozwinęli ofiarności, odpowiedniej zadaniu, gdyby nie świadomość narodowa, która była dla nich pochodnią, a świadomość narodową do tak wysokiego stopnia mógł rozwinąć tylko naród, który niesłychaną, przeszło półwiekową pracą zdołał wszystkie warstwy społeczeństwa przez oświatę powołać i wprzągnąć do jednego rydwanu — sprawy publicznej.

W przeciągu dwóch lat zebrać $1\frac{1}{2}$ miljona na odbudowę teatru, a obok tego „Matycy szkolskiej" przysporzyć kapitału ćwierć miljona, to potrafi tylko naród, co rdzeń i podstawę swej siły ma w masach ludu oświeconego, pracowitego, zamożnego i obywatelskiego.

Oto cały sekret tej pewności siebie, i tej samodzielności postępowania, jaką widzimy szczególnie w ostatnich latach u Czechów, i która ich nawet zwróciła ze zgubnych torów panslawizmu rosyjskiego. Dalecy tedy od zazdrości, ale owszem z przemagającem uczuciem wzniosłego przykładu, jaki dają światu słowiańskiemu, gratulujemy Czechom dnia tryumfu, który obchodzą w przyszłą niedzielę.

Korespondencje.

Kraków 15. listopada.

(Posiedzenie Rady miasta.)

Na dzisiejsze posiedzenie Rady zebrało się 42 radców, a prezydent otworzył je już o godzinie $5\frac{1}{4}$.

Profesor dr. Jordan wyrażając się nader sympatycznie o Czechach, zażądał, aby Rada miasta wydelegowała deputację złożoną z czterech członków do Pragi na otwarcie teatru narodowego; wniosek ten przyjęto oklaskami i wydelegowano jako deputację prezydenta miasta dr. Ferdynanda Weigla, drugiego prezydenta miasta Stefana Muczkowskiego, prezydenta izby notarjalnej, profesora dr. Macieja Leona Jakubowskiego i Ludwika Zieleniewskiego radców miejskich; równocześnie zaś zawotowano odpowiedni kredyt na podróż.

Następnie zawiadomił prezydent Radę, iż Wydział krajowy odmówił subwencji i pożyczki bezprocentowej na budowę koszar dla wojska.

Ze spraw ekonomicznych uchwalono zamianę gruntów, natomiast nie przyjęto oferty na dostawę słomy, siana i owsa i polecono rozpisanie nowej licytacji; dalej odstąpiono od sporu o grunta z ks. Paulinami; w końcu mianowano p. Hieronima Thoma etatowym maszynistą przy rzezalni miejskiej i odesłano sprawę podwyższenia płacy brandmistrzów i przyznania im charakteru urzędników do sekcji ekonomicznej.

Długą debatę wywołała sprawa co do ustanowienia komisji rekursowej w sprawach budowlanych; po półtora godzinnej rozprawie przekazano sprawę tę, której zaniechanie bronił dr Warszauer, jeszcze raz do rozpoznania kombinowanym sekcjom prawniczej i ekonomicznej.

W końcu zapewniono przyjęcie do gminy Józefowi Blanksteinowi, Marcelowi Karolowi 2-ga imion Bajkowskiemu i Włodzimierzowi Tomickiemu, a przyjęto do gminy Benjamina Feuera i Szymona Ungara.

Koniec posiedzenia o godzinie $8\frac{1}{2}$.

Wiedeń 14. listopada.

(Po zamknięciu delegacyj).

(R.) Po załatwieniu ostatnich spraw formalnych, po wyrównaniu różnic, które zachodziły w uchwałach obojga delegacyj, zamkniętą została dzisiaj sesja delegacyjna. Samo przez się nasuwa się pytanie, co nam przyniosły tegoroczne obrady delegacyj? Prawie nic, albo też nic o wiele więcej. Krótko a wężowato bez długich narad i przygotowań, wotowano miljony potrzebne na opędzenie wydatków wspólnych, zastępując wszelkie debaty bezgranicznem zaufaniem do rządu i jego wy... Tu i owdzie zaledwie dało się słyszeć jakieś pytanie, w nader delikatnej i ogledne] formie wystosowane do tego lub owego ministerstwa, zastosowane z góry do „przychylnej" odpowiedzi. Prawica, syta jakoby tryumfów i powodzeń nieprzerwanych, nie uważała za stosowne ani razu zamanifestować się jako stronnictwo rządzące, stronnictwo silne nie zaufaniem rządu do niej, lecz zaufaniem własnem do rządu. Uchwalano miljony jak gdyby nie dlatego, że ich potrzebuje większość, że ich wymaga rząd wspólny. A przecież od początku ery hr. Taaffego — venia sententiae — nie byliśmy dotychczas w stanie przyjść do jasnego i żadnej wątpliwości nie pozostawiającego rozwiązania kwestji, kto właściwie rządzi w Austrji, czy hr. Taaffe? Wobec takiego stanu rzeczy stronnictwo większości nie powinnoby właściwie pomijać ani jednej sposobności celem udowodnienia, że jego zapatrywanie, jego wola powinna być wolą i zapatrywaniem rządu. Prawica, powtarzamy, nie odważyła się nic podobnego uczynić, czy też nie chciała, a jedno i drugie w następstwach swych z pewnością dobrem być nie może. Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, iż w żaden sposób nie może być zgodnem ani z dobrem monarchji, ani z naszemi własnemi interesami przypuszczenie, iż prawica wspiera i wspierać będzie rząd dla niego samego. Przez całą erę rządów hr. Taaffego — mimo że jej było wyrobić wszechstronne przekonanie, iż rząd obecny o tyle może liczyć na poparcie prawicy, o ile jest rządem autonomicznym. Tę fundamentalną ideę należało i w delegacji podnieść do znaczenia pierwszorzędnego. Nikt jednak z prawicy nie uważał tego za stosowne, a tem samem wzmocniło się tylko u rządu przekonanie, iż on sam jeden jest środkiem i — celem. Czy i o ile taki stan rzeczy wpłynie korzystnie na rozwój celów i dążeń prawicy, okaże się to w niedalekiej przyszłości.

Przyznać należy, iż stronnictwo opozycyjne było o wiele konsekwentniejszem. Lewica nie wahała się przez usta swego wybrańca, p. Suessa, rzucić wyrok potępienia na system polityki wewnętrznej, jakkolwiek przedmiot ten nie należał w żaden sposób do zakresu działania delegacji. Wprawdzie lewica nie odniosła przez to żadnej pozytywnej korzyści, gdyż błędy i grzechy jej na polu właściwem są nadto wielkie, by się dały w ten sposób zatrzeć, niemniej przeto udowodnia, iż na każdem miejscu pamięta o tem, co jej najbardziej leży na sercu, o podkopaniu i obaleniu rządu hr. Taaffego. Dlaczegóż w łonie prawicy nie znalazł się, prócz hr. Clama, (który ograniczył się zresztą tylko na stronę formalną kwestji) nikt, ktoby był wziął sobie za zadanie wykazać, iż obecna wewnętrzna polityka państwa nie stoi i nie może stać w sprzeczności z jego polityką zewnętrzną. Milczeniem pominięto wywody pp. Suessa i Demela, a kiedy ci dwaj delegaci oświadczyli w imieniu lewicy, iż są gotowi głosować za budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, nie znalazł się nikt, ktoby wskazał na sprzeczność widoczną w postępowaniu malkontentów, którzy z jednej strony głoszą niemożliwość wszelkiej polityki zewnętrznej wobec tego, co się dzieje w łonie monarchji, z drugiej zaś strony obdarzają zupełnem zaufaniem tę samą politykę zewnętrzną, której niemożliwość wykazują.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 14. listopada. Posiedzenia delegacji austrjackiej zostały dziś zamknięte następującemi przemówieniami.

Hr. Kalnoky rzekł: Delegacje ukończyły swoje prace, a moim obowiązkiem będzie uchwały osiągnięte przez porozumienie obu delegacyj przedłożyć do najwyższej sankcji. Wywiązuję się przytem z zaszczytnego polecenia, ażebym wyraził wysokiej delegacji podziękowanie i uznanie cesarza za patrjotyczny pogląd i ofiarność, z jaką spełniła swoje zadanie. W końcu niech mi będzie wolno w imieniu wspólnego ministerstwa serdecznie podziękować za przychylne i zaszczytne zaufanie, którego wysoką wartość umiemy ocenić, a które będzie dla nas zachętą w dalszej pracy około dobra i bezpieczeństwa państwa.

Ks. Czartoryski: Moi panowie! Przedłożenia wspólnego rządu zostały załatwione przez równobrzmiące postanowienia obu delegacyj. W ten sposób spełniliśmy nasze zadanie. W jaki sposób tego dokonaliśmy i czy się nam udało, do czego z pewnością wszyscy dążyliśmy, uniknąć kolizji obowązków, ciążącej na każdej sesji delegacyj wspólnych, nie do mnie należy rozstrzygać. Ale z usprawiedliwioną świadomością spełnienia obowiązku łączy się przy tem pożegnaniu także poczucie zadowolnienia wskutek wyrażonego nam właśnie przez p. ministra spraw zewnętrznych uznania cesarza. Z sercem napełnionem wdzięcznością za ten nowy dowód cesarskiej łaski, zamkniemy sesję, jakeśmy ją rozpoczęli, okrzykiem: Niech żyje cesarz i król!

Hr. Coronini: Mieliśmy dostateczną sposobność przekonania się jak roztropnie i bezstronnie sprawował nasz prezydent swój urząd. Poczuwamy się więc do miłego obowiązku wyrażenia mu z tego powodu najserdeczniejszego podziękowania. Proszę pana prezydenta, aby zechciał przyjąć to podziękowanie i był pewnym, że i nadal, kiedy się rozprószymy w różne strony, każdy z nas zachowa o nim miłe wspomnienie.

Ks. Czartoryski podziękował ze swojej strony delegatom za koleżeńskie poparcie i zamknął posiedzenie.

Podług przyjętej dziś przez delegację ustawy finansowej wynoszą wspólny preliminarz (netto) na rok 1884 98 053 752 złr., z czego przypada na Austrję 67.264 873 złr. Budżet na potrzeby Bosnji wynosi 7,197 000 z czego przypada na Austrję 4,937.142 złr.

Ziemie polskie.

Warszawa 13. listopada. W dniu wczorajszym redakcję *Warsz. Dniewn.* objął p. P. Szczebalski. Nowy redaktor w artykule wstępnym wyjaśnia czytelnikom cel, do którego dążyć zamierza i zadania jakie będzie się starał rozwiązać. „Prasa rosyjska w kraju tutejszym — czytamy w tym artykule—znajduje się w warunkach wyjątkowych, to przedewszystkiem należy wziąć na uwagę. Nas, Rosjan, jest tu stosunkowo mało, winniśmy zatem ściśle trzymać się z sobą. Przytem zmuszeni jesteśmy grupować się około ognisk administracyjnych, z tej jedynie przyczyny, iż inne dla nas jeszcze nie istnieją. Ztąd też uważamy za jedno z najważniejszych naszych zadań wyjaśniać, według własnego naszego pojmowania, istotne znaczenie środków prawodawczych, zwłaszcza dotyczących Królestwa Polskiego, a zarazem także wyjaśniać rozporządzenia władz miejscowych, tłumaczyć według naszego pojmowania ich cel i charakter, zapobiegać, o ile to jest możebnem, nieprawidłowym na nie poglądom i odpierać, a przynajmniej kwestjonować, fałszywe ich tłumaczenia. Oprócz tego użyjemy wszystkich sił, ażeby zaznajomić naszych czytelników z miejscowemi danemi statystycznemi, etnograficznemi i ekonomicznemi, z biegiem spraw urzędowego, jakoteż towarzyskiego, społecznego życia w kraju tutejszym. Sądzimy, że wszystko to zajmuje każdego z nas dla tego, że w kraju tym mieszkamy i działamy, jak i dla tego, że to jest część naszej wielkiej ojczyzny. Śledząc gorliwie interesy kraju tutejszego w ogóle, pragnęlibyśmy niezależnie od tego być specjalnie organem interesów duchowych i materjalnych tutejszych Rosjan, tak czasowo tu przebywających, jak stałych tutejszych obywateli urodzonych na miejscu, być łączącem ogniwem pomiędzy nimi, a ich zaniemeńskimi i zabużańskimi współziomkami. Mamy nadzieję, iż ani jedno, mające pewną wagę, zjawisko ze sfery życia państwowego i społecznego za Niemnem i Bugiem nie ujdzie naszej uwagi i że ten drogi dla nas cel, jako też i niektóre inne, osiągniemy może staraniami samej redakcji. Stać się jednakże, jak powiedzieliśmy wyżej, organem moralnych i materjalnych interesów tutejszego rosyjskiego towarzystwa i tutejszej rosyjskiej ludności, będziemy mogli jedynie przy sympatycznem współdziałaniu tegoż towarzystwa i tejże ludności. Wszelkie nadesłane nam doniesienia o lokalnych potrzebach i życzeniach naszych współziomków przyjmować będziemy z wdzięcznością, roztrząsać uważnie i w miarę możności umieszczać. Za największe szczęście uważalibyśmy dla siebie, gdyby nam się powiodło zostać łączącem ogniwem także między tutejszą polską, a tutejszą (a czasem zaś i nie tutejszą tylko) rosyjską ludnością. Sądzimy jednak, iż życzenie tego powinno być objawione obustronnie."

W uzupełnieniu podanej wiadomości o obchodzie 50 letniego jubileuszu zabrania przez suzdalską Moskwę unickiego klasztoru w Poczajowie na rzecz carskiej wiary, dodajemy z urzędowej relacji *Kijewlanina* (nr. 227 z dnia 21. października v. s.), następujący bardzo ważny szczegół: „Arcybiskup wołyńsko-żytomierski, Tichon, po ukończeniu mów Iłarjona, archimandryty ławry kijowskiej i Modesta, biskupa chełmsko lubelskiego, oświadczył w obecności przedstawicieli rządu (Drenteln, Orżewskij żandarm i inni), że ławra poczajowska na pamiątkę dnia jubileuszowego postanowiła założyć bractwo w celach oświaty i dobroczynności ogólnie dla pielgrzymów przybywających z głębi Rosji, a szczególnie dla prawosławnych (!) Galicjan, którzy się tak rwą gorąco do ławry." *Kurjer Poznański* powtórzywszy powyższy ustęp mowy Tichona, taką od siebie dodaje uwagę: Prawdą jest, że wielu Rusinów galicyjskich udaje się do Poczajowa, ale nie są to prawosławni, jak się wyraża arcybiskup Tichon, lecz katolicy-unici, Wobec stosunków, w cerkwi unickiej panujących.

KTÓRĄ?

Nowela z podróży po Szwajcarji

Roberta Byra.

(Ciąg dalszy.)

Mimo upału letniego, tu, 5.500 stóp nad poziomem morza, wieczór był chłodny, każdy więc otulał się na swój sposób, chroniąc się od nagłej zmiany temperatury. Alfred narzucił pled i owinął się nim starannie, a z szerokich ramion pana von Molte zwieszał się tygrysi czarno-żółty kocyk podróżny, nadając mu, z tyłu szczególniej, wraz z laską góralską, z którą radca rozstać się nie mógł, pewne podobieństwo do przewódcy jakiego dzikiego plemienia Indjan. Kostium ten jednak nie budził tu zbyt wielkiego zajęcia, bo rywalizowało z nim wiele innych o palmę pierwszeństwa w oryginalności. Radcę natomiast najbardziej zajmowały welony u kapeluszów Anglików; oświadczył się za praktycznością tego artykułu toalety i postanowił przy najpierwszej sposobności uzupełnić nim swą garderobę podróżną.

Alfred więcej uwagi poświęcał przyrodzie, a jaka przyroda nastręcza się tu oczom turysty! Mimo gęstej zasłony mgieł, otulającej dalekie lodowce, dość było spojrzeć w głębiny, na góry ścielące się u stóp, na pięknie urozmaicony krajobraz, na srebrzysty blask rzek i jezior i rozległą równinę północną, by doznać silnego, niezapomnianego wrażenia.

Na ławce, na skraju platformy zwrócone ku jezioru Lowery i malowniczym górom Schwyzu siedziały trzy znajome nasze, odosobnione zupełnie od reszty towarzystwa, które cisnęło się po stronie zachodniej, gdzie pragnęło napawać się z pierwszej ręki nader wątpliwym widokiem zachodu słońca.

Uwagę trzech pań pochłaniało widocznie coś innego; baronowa zapomniała lornetować toalety, a artystyczne oko ciotki Sydonji nie zwróciło się nawet na przepyszną perspektywę, która się w dole otwierała.

Podejrzenie zasiane wśród nich z rana zakiełkowało i wydało kłos bujny, tem gwałtowniej występowało teraz na jaw, że dotychczas panie nie miały sposobności swobodnie omówić wypadku, który spadł na nie jak błyskawica wśród ciemnej nocy. Oburzenie, które każda z nich objawiała, niezdolnem było usunąć, a choćby tylko osłabić podejrzeń towarzyszek, sprawiało to tylko, że posądzenie i przymówki krążyły w kółko, jak piłka w rękach dzieci. Najmniej do zniesienia miała ciotka Sydonja, i to może gniewało ją najmocniej. Nie wzięła też tyle za złe, ile starała się okazać, gdy baronowa przygnębiona koncentrującemi się na jej osobie podejrzeniami, wyrzekła, iż bywały przykłady, że podpalacz pierwszy krzyczał „gore."

— Co? To miałabym być ja? — krzyknęła Sydonja. — Jakże tego dowiedziesz? Siedziałam w najbardziej oddalonym kącie, musiałby był trącić was obie, gdyby się do mnie nachylał, a że ja się do niego nie nachyliłam; na to sądzę, przysięgać nie potrzebuję.

— Qui s'excuse, s'accuse; — odparła baronowa wzruszając dumnie ramionami.

— O moja kochana, już to ja nigdy nie umiałam się nastręczać! Gdybym była posiadała tę sztukę, mogłabym z pewnością złapać sobie barona tego kalibru co Halmorowie. Nigdy w życiu nie pocałowałam mężczyzny, nigdy, dzięki Bogu! Czy możesz to o sobie powiedzieć?

— Nie, i dlatego nie pali mnie ciekawość; spróbować jak smakuje całus mężczyzny, jak się to może rzecz ma z tobą; — tem mniej mężczyzny tak brzydkiego.

— Brzydkim ja go nie znajduję — wygłosiła z wielką powagą Henrysia — ale to co uczynił...

— Ach, nie znajdujesz go brzydkim i przyznajesz się wreszcie! — zadeklamowała ciocia Sydonja z patosem najwyższego oburzenia. — Nigdy nie sądziłam, że można tak zepsutą wyjść z pensjonatu! Czemu zapierałaś się dotychczas?

— Nie mogę przyznać nieprawdy.

— Nie zaprzeczysz przecie, że były dwa pocałunki? — wtrąciła baronowa.

— Nie, bom je słyszała, ale gdyby chciał mnie pocałować po cóżby wstawał?

— O zapewne, tybyś mu ułatwiła. Ale to niczego nie dowodzi. Znamy się na tem! Podlotki chwytają zębami i pazurami każdą sposobność miłostek i zamęścia.

— Zkąd wiesz o tem ciociu? — zagadnęła Henrysia z miluchną przekorą. — Gdyby tak było, trzebaby przypuścić, że tobie nigdy nie trafiła się taka sposobność!

— O, ja mam zasady! — odparła zieleniejąc z gniewu ciotka Sydonja. — Ja nigdy nie pójdę za mąż. Niezawisłość cenię nadewszystko i nie upadlam się dla pierwszego lepszego nieznanego mężczyzny.

— Znając jednego, znasz wszystkich; — westchnęła baronowa. — Kto raz dźwigał jarzmo, nie wyrzeknie się pewnie wolności po raz drugi.

Henryka spojrzała na ciotki z naiwnem niedowierzaniem i kobiecą ciekawością, jakby rzec chciała: — Radabym jednak wiedzieć, czy oni doprawdy tacy źli; — w czas przecież przypomniała sobie doznane uchybienie i rzekła głośno:

— I ja także niecierpię mężczyzn, a już najbardziej tego pana von Rikenbach. Bezwstydnik! tak bez ceremonji pocałować swoje vis-á vis!

— Powiedz: swoją sąsiadkę, mała żmijko! — przerwała jej baronowa.

— Jak możesz mówić coś podobnego, ciociu Malwino! Napisane jest: nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu.

— Dobrze, więc jedną z was, niewiem którą.

— Nie, jedną z was dwóch — protestowała Sydonja — przysięgam.

Może i Henrysia miała zamiar wykonać uroczystą przysięgę, ale w tej chwili zbliżył się radca z młodym przyjacielem swoim, któremu starał się koniecznie wywalczyć uprzejmiejsze niż dotąd przyjęcie u kobiet.

Stało się jednak przeciwnie; przyjęcie było jeszcze bardziej ludowate niż z rana. Jakby na dany sygnał zaszeleściały welony, stawiając barykadę pomiędzy zuchwałemi ustami Alfreda a licami swych właścicielek, jakby chciały bronić [redacted] przed ponownym gwałtem.

— Czy macie lornetę ze sobą? — zapyta[redacted] radca.

— Może chcesz przez nią doszukać się słońca? — odburknęła ciotka Sydonja.

— Hm! — chrząknął radca, zwracając się do Alfreda. Po chwili podjął innym temat rozmowy.

— Mam nadzieję, że kolacja będzie lepszą jak dzisiejszy obiad. Przejażdżka i górskie powietrze robią apetyt, nieprawdaż?

— Nie każdy jest tak materjalistycznym — zauważyła z godnością baronowa.

Radca znów odchrząknął znacząco Na szczęście w tej chwili muzykant zaczął na rogu alpejskim wygrywać melodję tańca góralskiego; radca miał sposobność nawiązać rozmowę zwracając uwagę towarzystwa, że te sławne na cały świat tony są sygnałem zachodu słońca.

— Którego nic a nic nie widać — pozwolił sobie odezwać się Alfred, ale słowa jego przebrzmiały bez echa.

— Co, i to ma być sławna „Kuhzeigen", melodja góralska? Ależ to szkaradne! — a, jak ten człowiek dystonuje!

— No, chodźmy ztąd — ozwał się zrozpaczony radca, ciągnąc za sobą Alfreda — pociesz się pan tem, że niełaska rozciąga się i do mnie i do tego nieboraka, co tam podług metody Ryszarda Wagnera wylewa w tonach tęsknotę za ojczyzną. Niełaska jest ogólną.

W zebranych tłumach zapanował ruch żywy; wszyscy mieli szczere chęci podziwiać widowisko, które sygnalizowano. Ale gdy horyzont ciemniał coraz bardziej, a śmiały wirtuoz dodatkowo podniósł entrée za alpejski koncert, choć niełaskawe słońce nie rzucało ani promyka turystom spragnionym jego widoku, ruch w tłumach przybrał kierunek wsteczny, ku hotelowi i zastawionemu *table d' hôte*, gdzie szczęśliwców czekała na odmianę produkcja harfiarek, dla podtrzymania apetytu w przydługich nieco pauzach pomiędzy daniami. Alfred wolał pozostawić innym undy; zjadł przy osobnym stoliku trochę zimnego mięsiwa, popił piwem angielskiem i znużony całodzienną podróżą udał się wcześnie na spoczynek.

O dziwo, mimo złego sumienia, które, jak wiadomo, złą bywa poduszką, spał przewybornie, [redacted] arł sobie oczy, gdy znów zabrzmiał róg góralski, piekielnym hałasem napełniając powietrze, rozbijając się stokrotnem echem po korytarzach hotelu i nielitościwie wyzywając gości z objęć Morfeusza. Wiedział teraz, jakiego instrumentu użyje archanioł do zbudzenia nieboszczyków w dzień sądu ostatecznego.

Niebawem stanął na szczycie góry i wesoły okrzyk wydarł mu się z piersi. Niebo wyjaśniło się przez noc i śnieżyście białe lodowce, ustawione długim szeregiem od Säntis aż po Wildhorn, strzelały śmiało w blado błękitne niebiosa. Po dolinach leżały cienie nocy, a po górach zmierzch przezroczysty. Czarodziejski był widok, gdy wszystko wydatniało, barwiło się i wyrastało w wyraźne kształty, wraz ze świtaniem dnia letniego.

Platforma napełniła się zwolna; komiczność strojów zyskała dziś jeszcze na rozmaitości. Panie szczególnie wyrwane nagle z łóżek i pędzone obawą spóźnienia się, zaniedbały toaletę i ukazały się w kostiumach, w jakich zapewne nie spodziewały się nigdy zaprezentować obcym oczom. Alfred zaledwie dowierzał sam sobie, gdy nasyciwszy wzrok pięknością przyrody, zwrócił go na ludzi. Choćby tylko dla tego zabawnego widoku opłaci się, i to aż nadto, przedsięwziąć wycieczkę na Rigi. Ileż tajemnic odkrywał niedyskretnie wczesny poranek!

Patrzcie, oto pędzi nieco opóźniony radca ze swemi paniami. Tygrysi kocyk ulatuje za nim w powietrzu, a laska w jego prawicy wykonuje dziś dziwnie wojownicze ewolucje, podczas gdy lewica dzierży lunetę i Tschudiego, z którego czcigodny mąż zamyśla studjować panoramę. Ale jakież zmiany zaszły w powierzchowności jego towarzyszek!

Ani ciotka Sydonja, ani baronowa nie miały czasu włożyć sukien. Ta ostatnia chwyciła tylko płaszczyk podróżny, poniżej którego widniała stopa olbrzymich rozmiarów; z pod kapuzy, zaciągniętej w pospiechu na głowę, wymykały się pojedyncze skąpe kosmyki jasnych włosów, stanowiące dziwny kontrast z wczorajszem bogactwem fryzury. Zaspane oczy i spłowiałe brwi straciły wiele na wyrazie, a nieupudrowana twarz, świeciła na czole szczególniej, upartym jakimś wyrzutem. Nawet starannie utrzymywane długie paznokcie wzdychały teraz za wodą i szczotką.

Skoro brak toalety zeszpecił tak bardzo przystojną kobietę, cóż dopiero mówić o ciotce Sydonji. Popielaty pled, narzucony na luźny szlafrok, wisiał na niej jak na szkielecie. W tym stroju stara panna posuwała bezcielesność do ostatecznych granic. Dodajmy skąpe, skręcone w papiloty włosy pod okrągłym kapeluszem, nasuniętym na czepiec nocny, a pojmiemy, dlaczego Al-

wobec schyzmatyckich tendencyj pewnej części duchowieństwa ruskiego, nie pomogły zakazy ordynarjatów, zwłaszcza że nie były one wydawane stanowczo. Stanowczy zakaz, oświecenie ludu, niezawodnie powstrzymałyby pielgrzymki do Poczajowa."

Wilno 12. listopada. Kwestja wzajemnych stosunków pomiędzy większymi właścicielami dóbr ziemskich a włościanami plącze się ciągle, bez względu, że nieraz pierwsi są to rodowici Rosjanie, a nie Polacy, których rząd wydał umyślnie na łup ostatnich. *Sowr. Izwiestja* żalą się na to gorzko i w końcu tak piszą: „Jeszcze większy zamęt powstaje stąd, że w jednej i tej samej sprawie często spotykają się sprzeczne orzeczenia sądu i instytucyj prawnych do spraw włościańskich, a całe legjony pokątnych adwokatów łowią tymczasem ryby w mętnej wodzie, ze szkodą stron procesujących się. Podczas ubiegłej sesji zjazdu sędziów pokoju rozpatrywano ciekawą sprawę pomiędzy ks. Szalikowem i jego dzierżawcami. Poprzednio zaprzestali oni płacić czynsz dzierżawny, a po upływie terminu dzierżawy nie chcieli jej opuścić, nazywając się, jeden: wolnym człowiekiem, drugi: czynszownikiem, trzeci wreszcie zakwestjonował autentyczność kontraktu. Przed sądem żaden jednak nie umiał wytłumaczyć ani przytoczyć swych racyj, ani też choć jednem słowem poprzeć swej sprawy. Widoczną tu była robota pokątnych doradców."

Pod pretekstem ochrony ludu od pijaństwa, rząd coraz większe nakłada podatki na gorzelnie, z czego korzystają tylko ludzie nieumiarkowani, umiejący oszukać rewizorów gorzelnych co do istotnej ilości wypędzonej okowity. Piszący o tem korespondent *Kraju* z Wołożyna, w powiecie oszmiańskim, gubernji wileńskiej, tak kończy: „Ostatnie przynajmniej prawo, zwiększające akcyzę od wódki, w celu zapobieżenia pijaństwu ludu, chybiło celu. Chłopi jak pili, tak i piją, tylko że ich to trochę drożej kosztuje, i na tem koniec. Gdy akcyza od wódki podniesioną została, byłem świadkiem następującej rozmowy: „a szto heto, panoczku, czwać nou akcyzu nałażyli, na szto heto?" — „Żebyście mniej pili", odpowiedział pan dzierżawca. — „E, panie! Tak nicoho nie budzie! Oż kab heto prykazali prodawać wódku po 6 groszy garniec, tady to my kinuli pić." — „A to dla czego?" — „Tamu, szto tady i żydy i pany pierestalib inać (pędzić), toj pić nie byłob czaho."

Wspomniany wyżej dziennik donosi z Wiłkomirskiego, w gubernji kowieńskiej, co następuje: „W nocy z dnia 25. na 26. października w małej mieścinie Kowarsku wybuchnął pożar w domu żydowskim. Ogień zaczął ogarniać inne sąsiednie budynki, niebezpieczeństwo groziło całej mieścinie, zasiedlonej wyłącznie niemal przez ludność żydowską, która i w tym wypadku, jak zwykle, zachowywała się biernie wobec niebezpieczeństwa. Przybyli na alarm z okolicznych wsi włościanie zaczęli bronić energicznie izraelskiego mienia i w krótkim czasie ogień przytłumili. Zgorzały cztery domy — wszystkie żydowskie. Czy to także nie ciekawy przyczynek do kwestji antisemityzmu."

Z Białegostoka donoszą do gazet rosyjskich, że niedawno jeneral-gubernator Hurko odwidził pograniczne miasto Grajew. Tu spotkała go deputacja, złożona z przedstawicieli żydowskiej gminy, ludzi przeważnie z niższej klasy, gdyż żydzi wyższych klas uważają za zbyteczne mięszać się do spraw swej gminy. Jenerał przyjął deputację bardzo łaskawie i zapytał: „Czy miejscowa ludność żydowska zajmuje się kontrabandą?" — „Nie", odpowiedzieli przedstawiciele gminy. Znajdujący się jednak przy tem dyrektor komory celnej twierdził przeciwnie, że żydzi w wysokim stopniu trudnią się przemycaniem towarów. Wtedy to jenerał Hurko przemówił do deputacji, grożąc ludności żydowskiej w surowy sposób. Korespondent gazety żydowskiej *Woschod*, który te szczegóły powtarza, utrzymuje, iż w liczbie ujętych kontrabandzistów żydzi zajmują niższy procent od chrześcian i wyraża żal swój z tego powodu, iż brak w deputacji bardziej wykształconych przedstawicieli, którzyby nie pozwolili zarzutu ujemić i zbić.

Z Litwy zaniemeńskiej pomieszczają *Mosk. Wied.* w nrze 296 na naczelnem miejscu obszerną korespondencję, w której autor zwraca uwagę na coraz częstsze korespondencje rodowitych Litwinów w prasie petersburskiej i moskiewskiej, wyrażających chęć bliższego połączenia się z Rosją. Takież same tendencje ma zawierać i *Auszra*. Mimo to wszystko znów występuje z ukrycia owa „piekielna siła", która drwi sobie z najistotniejszych interesów Rosji. Pod tym względem najnieszczęśliwsze jest położenie suwalskiej gubernji. „Już w r. z. — powiada autor — wykazano w *Mosk. Wied.*, że ministerstwo sprawiedliwości systematycznie (?) zapełnia miejscowości z litewską i ruską ludnością urzędnikami polskiego pochodzenia. W chwili, gdy się ten artykuł ukazał, nastąpiło obsadzenie urzędów w gminnych sądach suwalskiej gubernji po upływie trzechletniej kadencji; wszystkie te obowiązki powierzono prawie wyłącznie Polakom (!) W ostatniej zaś chwili gazety przyniosły nam wiadomość, powtórzoną w *Praw. Wiest.*, o mianowaniu nowego pana Jabłońskiego na wybitny w prowincji urząd towarzysza prezesa sądu okręgowego w Suwałkach. *Mosk. Wied.* sądzą, że wskutek takiego postępowania u Polaków wyrabia się przekonanie, że „rząd patrzy na Litwę, jako na nieodłączną część Polski". „Przeczytawszy powyższą korespondencję, zapytać musimy, skąd autor pisał swoją korespondencję „z nadniemeńskiej Litwy"? Z miejsca chyba nie, bo przecież musiałby wiedzieć, że w gubernji suwalskiej i w ogóle w Królestwie sędziów gminnych nie mianuje ministerstwo, ale wybiera ludność miejscowa! Pismo, zostające pod redakcją radcy tajnego, powinnoby wiedzieć o tym wcale istotnym szczególe."

Kijów 12. listopada. Do *Gazety Warszawskiej* donoszą: Sąd okręgowy kijowski z udziałem przysięgłych, skazał d. 29. zeszłego miesiąca na zesłanie do gubernji Irkuckiej niejakiego popa Waśkiewicza, właściciela majątku Wielkie Kalinicze w pow. Zasławskim, a to za sprzedaż owych dóbr na mocy sfałszowanego aktu kupna z wykazaniem w nim o 220 dziesięcin ziemi więcej niż w rzeczywistości majątek ten posiadał i ceny o 30.000 rubli większej niż istotnie zapłacono. On Waśkiewicz nabył ten majątek jako parcelę miejscowy z licytacji publicznej na prawach wyjątkowych; a był już przez sąd żytomirski skazany za podpalanie na zesłanie do gub. tomskiej, lecz wyrok nie był wykonany. Oskarżony w przemówieniu się przed sądem tłumaczył, że jest synem ubogiej polsko-żydowskiej, która go jakoby do tego pozbawienia ustawnie doprowadziła, ale to nic nie pomogło. Przysięgli kijowscy uznali go za winnego, a sąd skazał na Syberję.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 12. listopada. *Nowoje Wremia* donosi, że słynny Czernyszewski, znakomity pisarz i ojciec dzisiejszych rewolucjonistów rosyjskich, uwolniony został z ciężkiego wygnania na Syberji i obecnie mieszka w Astrachaniu. — Śledztwo w sprawie rozkradzenia miejskiego banku w Saratowie, jest już prawie na ukończeniu. Pomiędzy obżałowanymi znajduje się prezydent miasta; sędzia śledczy kazał go pierwotnie zamknąć, lecz wkrótce wypuszczono na wolność za złożeniem kaucji w ilości 100.000 rubli. — O zaburzeniach antisemickich w Krzywym Rogu nad Dnieprem, w gubernji i powiecie Chersońskim donosi z tamtego miejsca, że *Sowremiennyja Izwiestja* odebrały następujące bliższe szczegóły: Już oddawna mówiono, że robotnicy, którzy przybyli za pracą do tamtejszych rud, zamierzają napaść na Żydów. Jakoż podobno te sprawdziły się. W niedzielę, gdy zebrał się tłum robotników pod godzinami pijanych; wzięli oni drągi żelazne i siekiery i rzucili się do rozbijania sklepu. Urzędnik policyjny (prystaw), który chciał przeszkodzić rozbijaczom, został ugodzony drągiem żelaznym w głowę, stracił przytomność, upadł i musiano go odwieźć do domu; miejscowy zaś urzędnik nie wiele mógł pomódz, gdyż był okropnie pijany. Tłum robotników rozbił sklepy po kolei, dobrano się do składu wódek, wytaczano beczki na ulicę i tam je rozbito. Czapkami pijani robotnicy pili wódkę, a tłum ciągle wzrastał. Rozbój trwał do późnej nocy i wyrządzono bardzo wielkie szkody. Następnego dnia, gdy się to rozsądniej mieszkańcy sami zaczęli uspokajać i aresztować burzycieli. Nie obeszło się przytem bez bójki, w której jednak mieszkańcy, dobrze uzbrojeni w drągi żelazne, siekiery i młoty. Bądź co bądź, przewaga mieszkańców zwyciężyła. Udało się ująć 50 aresztantów, inni w nocy uciekli. Ogólna liczba uszkodzonych domów wynosi 75 i sklepów, a z tem także synagogę, czasie aresztowano przeszło 200 ludzi. — *Nowości* donoszą o przybyciu do Petersburga p. Gołtiakowa, właściciela jednej z najbardziej wybitnych fabryk broni w Tule, w celu przedstawienia władzy wojskowej nowo wynalezionej szybko strzelającej broni. Właściwość jej polega na tem, że na 9 wystrzałów na 15 sekund czyli 36 na minutę. Nowy mechanizm podobno nie da się łatwo zastosować do wszelkich istniejących systemów i nie wymaga żadnych zmian w głównych częściach składowych karabinu.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. listopada.

Wiadomości osobiste. Marszałek Dr. Zyblikiewicz wyzdrowiał zupełnie. Stan zdrowia rotmistrza Eyperta polepszył się do tego stopnia, że lekarze nie wątpią już o jego rekonwalescencji. — Radca p. Bochyński ma się od dnia do dnia gorzej. — Dnia 13. bm. zmarł w Przemyślu ks. Leon Korkiewicz, kanonik tamtejszej kapituły unickiej, z pochodzenia syn wieśniaka, który to jest spadkobierca i wkładu, który Radca sanitarny w Czerniowcach, dr. Uszyński, zarzucił się a panu Jenner, warczka pension. Była ulica miej- [redacted]

Honorowymi kanonikami unickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie mianował Najj. ks. księża: Marcin Pakiss w Rzymie, Melaty Romanowski w Żywaczowie, Wiktor Wołoszyński i Żukotynie, Michał Lewicki w Obertynie, Hilary Paczowski w Nawarji, Chryzanty Kolankowski w Weldzierzu, Józef Witoszyński w Denysowie, Teofil Carewicz w Kobyłowłokach i Emil Kuszyk w Czerniowcach.

[redacted] Na otwarcie teatru czeskiego w Pradze, prócz profesora Romańczuka, wyjechali ze strony ruskiej, jak donosi *Słowo*, także prof. Szaraniewicz i pan Wł. Fedorowicz.

Czeski komitet teatralny w Pradze uprasza gości, aby się z życzeniami swemi zaraz zgłosili do niego, ulica Ferdynandowa l. 9.

Magistrat ogłasza następujący konkurs na stypendja:

Według reskryptu ministerstwa wojny z 20. października br. l. 7216, rozdane być mają z fundacyj wojskowych 3 stypendja, a mianowicie:

I. Stypendjum miasta Serajewa, fundacji majora Franciszka Jaitnera w jednorazowej kwocie 125 złr. Stypendjum to przeznaczone jest w pierwszej linji dla ubogich wdów i osierociałych zupełnie dzieci po oficerach rezerwowych, którzy w r. 1878 w okręgu okupacyjnym zabici zostali, lub w skutek ran odniesionych względnie słabości, tamże pomarli. W drugiej linji zaś dla takichże wdów i sierot po oficerach armji czynnej, również w okręgu okupacyjnym z ręki nieprzyjaciela poległych, szczególnie w r. 1878. Odnośne podania, które mają być zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, tudzież w metrykę śmierci męża-, względnie ojca i matki, i w metrykę ślubną, należy wnieść do odnośnych władz ewidencyjnych.

II. Stypendjum fundacji księcia Jana Schwarzenberga w rocznej kwocie zł. 151·20, przeznaczone dla konowałów lub pomocników weterynarzy wojskowych, którzy urodzeni są w posiadłościach fundatora i z celującym a przynajmniej chwalebnym postępem dyplom otrzymali. Stypendjum to pobierać będzie obdarzony aż do czasu mianowania go weterynarzem niższego stopnia. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu lub wierzytelny odpis księgi wojskowej, dalej w dyplom, a względnie odpis tegoż, urzędownie stwierdzony, należy wnieść do przełożonej komendy wojskowej.

III. Stypendjum fundacji porucznika Karola Clairmont w jednorazowej kwocie 600 złr., przeznaczone dla pensjonowanych rotmistrzów, którzy zostawali w czynnej służbie w pułku dragonów i w czasie wojny, lub też w czasie pokoju przy wykonywaniu służby czynnej utracili na zawsze zdolność do zarobkowania. Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa i świadectwo lekarskie, należy wnieść do odnośnych władz ewidencyjnych.

Do wniesienia podań o którekolwiek z powyższych 3ch stypendjów upływa termin z dniem 30. listopada br., a rozstrzygnięcie nastąpi przez ministerstwo wojny.

Wyszczególnienie. Cesarz nadał emerytowanemu woźnemu podatkowemu Maciejowi Kogutowiczowi, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i gorliwej służby, srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego we Lwowie, Jana Fürbecka, starszym kontrolorem pocztowym w Krakowie. — Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Marję Liszstówne w Tuchowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Tuchowie.

Na wydziale inżynierji w c. k. szkole politechnicznej odbędzie się dnia 17. bm. o godz. 9tej przed południem w sali IV drugi egzamin rządowy, do którego przystąpi kandydat p. Wacław Zahradnik.

Młodzież słowiańska w Wiedniu urządza dnia 20. bm. na cześć prof. Franc. Miklosicsa koncert i ucztę. Na zaproszeniach wymienione jest także polskie Tow. „Ognisko," jako biorące udział w urządzeniu uroczystości. W koncercie wystąpi między innymi skrzypek p. Kochanowski i towarzystwo śpiewu p. Wachnianina.

Śmiertelność we Lwowie. W 45 tygodniu od 4. do 10. listopada br. zmarło we Lwowie 22 osób płci męskiej, 35 żeńskiej, razem 57, o 4 więcej niż w 44 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 8·1. Śmiertelność roczna 26·0 na 1000 mieszkańców. Między tymi zmarło na płonicę 1, na dyfterję 3, na dławiec 4, na durzycę 1, na gruźlicę 9, na zapalenie przewodu oddechowego 12, na zapalenie kiszek 1, na śmierć gwałtowną 2, na inne słabości 24.

Wielkie polowanie na lisy i zające odbyło się w Stawiszczach, majętności Władysława hr. Branickiego. W polowaniu wzięli udział hr Alfred Potocki z obydwoma synami Romanem i Józefem, hr. Oskar Potocki, J. Skarbek Borowski, hr. Rzyszczewski, znany podróżnik Stanisław Rzembieliński i wiele innych wybitnych osobistości. Polowania trwały trzy tygodnie, a odbywały się trzy razy na tydzień. Równocześnie urządzono kilka wypraw z sieciami i ogarami na wilki.

Stan zdrowia Kraszewskiego, przedstawiony w niektórych dziennikach jako niepomyślny, zdaniem korespondenta *Pressy* z Drezna, nie jest tak zły, jak przedstawiono. Korespondent podaje wyjątek z listu, pisanego przez Kraszewskiego po francusku do jednego z zaprzyjaźnionych z jubilatem naszym literatów niemieckich, w którym pisze: „Drogi przyjacielu! Dziękuję ci za twój serdeczny i czuły list. Mam się niedobrze i jestem ciągle chory. Ale jak długo moja nieszczęsna sprawa nie zostanie ukończona, tak długo inaczej być nie może. Zresztą mam lat 72 — i wiele trosk do zniesienia. Jak tylko będę mógł, pojadę, stosownie do rad lekarskich, zrestaurować płuca moje powietrzem nadmorskiem. Ale kiedy? Któż to wie?... Opłakuję jeszcze stratę dla mnie dotkliwą Turgeniewa. Było to serce złote, inteligencja olbrzymia i — artysta w każdym calu."

Posiedzenie Kółka nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 17. listopada o godzinie 6. w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: a) estetyczny rozbiór trzeciego Epejsodjonu Sofoklesowej trajedji „Edyp król", ref. prof. K. Fischer; b) o niektórych uproszczeniach przy nauczaniu fizyki, ref. prof. dr. J. Żuliński; c) luźne komunikacje.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. w Krakowie nadseła nam spis składek na rzecz Weteranów od 1. włącznie do 15. listopada 1883: Pani Falkenhagen-Zaleska rocznie 10 złr., z Wiśniowej przez redakcję Gazety Krak. 1, pan Przecław Sławiński z Kleczy przez red. Czasu 10, ks kan. Sciborowski, proboszcz i delegat Towarzystwa z Krzeszowic, zebrał od 29 osób 23 złr. 85 ct. 1 rub. i 10 mrk., a mianowicie: dr. Feliks Wiśniowski 1 rub., dr. J. Dura 1 złr., K. Rożejewski 30 ct., Drapelle 50 ct., Juliusz Siegler 4 złr., [redacted] Gretschel 1 złr., Albus 1 złr., Teofil Gorski 1 złr., Józef Majewski 2 złr., NN 20 ct., Glatmann 1 złr., atturański 1 złr., Franciszek Nawrocki 50 ct., Małowski 50 ct., Sitkowski 50 ct., St. Remin 50 ct., uliusz Elgens 50 ct., R. F. 50 ct., Franciszek rzyszkowski 1 złr., Markus Hoffmann 40 ct., Pana Baumann 1 złr., F. W. N. 1 złr., Apolinary ołowski 60 ct. Nieczytelny podpis 10 mrk., Herschelnheber 50 ct., Stefcia C. 25 ct., Michał Fleisann 1 złr. 10 ct., J. Jabłońska 1 złr., Walkowa 1 złr., Cech piekarzy krakowskich 5 złr., Hienim Salomoński rocznie 4 złr., Oskar Kolberg 1 złr., niela·Małuja 5 złr., Zieliński z Tarnowa 50 ct. tę, dwie ostatnie osoby przez redakcję Reformy, Dyonizy Skarzyński, dyrektor, 5 złr.

Nędza wyjątkowa. Nieszczęśliwa opuszczona wdowa z 3-giem małoletnich dzieci, bez żadnego sposobu do życia, znajduje się w największej nędzy. Dzieci bez odzieży. W mieszkaniu nie znajduje się nic, prócz barłogu. Upraszamy więc szan. publiczność o łaskawą pomoc i ratunek dla nieszczęśliwych sierot. Adres: Róża Łysakowska ulica Spadzista l. 11.

Kradzież kosztownego zegara stołowego, z bronzu, grubo pozłacanego, na czarnej podstawie z rzeźbą, przedstawiającą Wenus w postawie leżącej, otoczoną dwoma amorkami, wagi do 50 funtów, popełniono przed kilku miesiącami, z zamkniętego pokoju na folwarku Cetnerówka we Lwowie. Wraz z tym zegarem złodziej zabrał także i kobiernec stołowy. Ktokolwiek dostarczy policji wskazówek do wykrycia tej szkody, otrzyma wyznaczoną od poszkodowanego nagrodę 50 złr.

Pożar w Bojanie zniszczył do szczętu, jak donosi telegram z Czerniowiec, nowozbudowane koszary dla konnicy, przyczem 44 koni zginęło w płomieniach, a 20 koni ciężko zostało uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 15. listopada. Skradziono panu Herschowi Kremerowi, kupcowi z Turki, w drodze koło Zimnej Wódki: 10 chustek jedwabnych różnokolorowych, 80 chustek tybetowych, 6 sztuk barchanu, 9 sztuk wełnianej materji na suknie damskie, 6 tuzinów małych chusteczek kolorowych i kilka sztuk baji. — Pan K M. zgubił zegarek srebrny pozłacany anker wart. 15 złr. — Złożono w pol. 9 znalezionych kluczów. — Sprzeniewierzono los państwowy z r. 1860 Nr. 13088 Nr. I. wart. 137 złr. i los miasta Krakowa wart. 18 złr. niewiadomego numeru. — Zbłąkany młody rosły buldog, maści żółtej, z marką opłaconego podatku Nr. 453, znajduje się u Jana Fuchsa, majstra szewskiego ul. Sobieskiego l. 2.

Kraków 15. listopada. W skutek zaproszenia komitetu teatralnego czeskiego, przesłanego do teatru krakowskiego, na uroczystość otwarcia nowego gmachu, w Pradze d. 18. bm., udaje się na tę uroczystość z teatru krakowskiego p. Hoffmanowa. Jako zaś umocowany przedstawiciel dyrekcji teatru, oraz towarzystwa muzycznego, jedzie p. Stanisław Niedzielski, dyrektor tegoż towarzystwa.

Dyrekcja tutejszego teatru zamierza urządzić przedstawienie, złożone z najcelniejszych utworów Anczyca, i przeznaczyć część dochodu na pamiątkową tablicę nieodżałowanego pisarza ludowego.

Dnia 13. b. m. odbyło się posiedzenie komitetu towarzystwa rolniczego, na które przyjechało także kilku delegatów towarzystw okręgowych, w celu ostatecznego przedyskutowania kwestji wydawnictwa pisma, któreby było organem, wyrażającym interesa kraju, przeważnie rolniczego, a także było łącznikiem pomiędzy towarzystwami okręgowemi. Myśl ta już dawno domagała się zrealizowania, to też komitet, wypełniając uchwałę zgromadzenia ogólnego, zdecydował wydawnictwo *Tygodnika rolniczego*. Wybrano komitet redakcyjny, w którego skład weszli pp. hr. Henryk Wodzicki, jako przewodniczący, Czecz, Struszkiewicz, Lipoman, Nowicki i Stanisław Skrzyński, jako redaktor. Dnia 14. b. m., zebrał się komitet redakcyjny, ułożył prospekt, który się niebawem okaże, omówił kierunek pisma, które przedewszystkiem będzie się trzymało dróg praktycznych. Spodziewać się należy, że obywatele liczną prenumeratą i artykułami podtrzymają i zapewnią byt dziennika tak potrzebnego w naszych rolniczych stosunkach.

Warszawa 14. listopada. Hr. Przezdziecka zakłada z własnych funduszów obszerny instytut oftalmiczny w Wilnie. Lekarzem ordynatorem tej instytucji ma być dr. Cymiński, zarządcą dotychczasowy kustosz księgozbioru hr. Przezdzieckiego, Drozdowski.

Świątynia w Olkuszu, jedyna z 12tu niegdyś tam istniejących, cenny zabytek architektury gotyckiej, posiada wspaniałe organy. Organy te w skutek starości uległy zepsuciu i wymagają gruntownej restauracji, której koszta obliczono na rs. 4.000. Są one dziełem nieznanego mistrza z XV. wieku, zasługującem na to, ażeby ocalić je drogą składek od zupełnej ruiny.

Kościoły polskie w Rzymie. Z powodu dokonanego poświęcenia d. 7. i 8. bm. kościoła polskiego w Rzymie, przez ks. kardynała Monaco La Valetta, jako protektora polskiego kolegium, *Kurjer Poznański* podaje następującą notatkę o kościołach tamże: W czasach potęgi rzeczypospolitej, kiedy Polska pozostawała w ścisłych stosunkach z Rzymem i Włochami, nie szczędził rząd polski kosztów i nakładów na zakładanie instytucyj, około których by Polacy, do owych krajów urzędownie lub z nabożeństwa przybywający, znaleźć mogli punkt oparcia i przytułek. Taką instytucją było polskie hospicjum, założone w Rzymie wraz z kościołem św. Stanisława, oraz hospicjum polskie, założone w Lorecie przy słynnej bazylice Najśw. Panny Loretańskiej, wyposażone przez Zygmunta Starego. Z ksiąg i zapisów tych instytucyj można się przekonać, że tak z innych dzielnic naszej szerokiej ojczyzny, jak mianowicie z Wielkopolski, wielu świeckich i duchownych podróżowało do Wiecznego Miasta. Dzisiaj obie te instytucje dostały się w ręce rosyjskie i to na tej podstawie, że car rosyjski, noszący tytuł króla polskiego, do nich od początku tego wieku rości sobie pretensje. Na kościół św. Stanisława daje prezentę urzędowy reprezentant carski w Rzymie, a w hospicjum św. Stanisława, jakoteż w hospicjum polskiem w Lorecie, znajdują przyjęcie i trzydniowe bezpłatne utrzymanie, oraz otrzymują pewne wsparcie pieniężne wszyscy ci, którzy przybywają za paszportem z Królestwa Polskiego. Tak tedy pozbawieni dawnych naszych polskich fundacyj, nie mieliśmy w Rzymie, w stolicy chrześciaństwa, osobnego kościoła polskiego, jak go naprzykład mają Francuzi, Niemcy, Grecy, Słoweńcy i inne narodowości. Dopiero w ostatnim czasie kolegium polskie, założone przez Piusa IX. w Rzymie, zyskawszy, dzięki hojności rodaków i opiece Ojca świętego, klasztor po Maronitach, nabyli z nim razem opustoszały kościół, który zrestaurowany, ozdobiony, poświęcony i w zeszłym tygodniu do użytku kolegjum polskiego oddany został.

W stowarzyszeniu przyjaciół literatury w Wiedniu czytał 14. bm. Lewiński świetnie napisaną rozprawę Jokaia o Petöfim, po którym przewodniczący stowarzyszenia wręczył Jokaiowi srebrny wieniec laurowy.

W sprawie sprzedaży Ojcowa piszą do *Kurjera Poznańskiego* z kompetentnego źródła: „Szanowny Panie Redaktorze! Tyle wrzawy w ostatnich czasach było tak w krajowych, jak niemieckich dziennikach o Ojców, iż może przyjąć raczysz te słów kilka sprostowania. Co tylko powracam z tamtej okolicy, gdzie mam bliskich krewnych. Otóż Ojcowska dolina wraz z zamkiem, grotami i innemi pamiątkami, jak przeszła z rąk hr. Przezdzieckiego w posiadanie znanego magnata warszawskiego p. Zawiszy-Kieżgaiłły, tak też dotąd pozostaje i nigdy nie było mowy o pozbyciu się ich. Folwarki zaś, należące do dóbr Ojcowskich i znaczne lasy, były już od kilku lat w rękach innoplemieńców, którzy wyniszczywszy drzewo, obecnie tę majętność p. Gordonowi, Polakowi, sprzedali."

Archikonfraternia literacka w Warszawie liczy obecnie 358 członków i 50,606 rubli majątku.

Polacy na cmentarzach paryskich. Pod tym tytułem ukazać się ma wkrótce dzieło ilustrowane, będące niejako albumem zmarłych nad Sekwaną i w okolicach rodaków naszych. Wydaniem zajmuje się kółko Polaków w Paryżu.

Znany spirytysta Slade przybył do Europy, i jak donoszą *Spiritualistische Blätter*, zwiedzi kontynent. Mistrz spirytyzmu udaje się do Rosji na żądanie żony jakiegoś miljonowego kupca, chcącej koniecznie widzieć zmarłe swe dzieci, które w liczbie kilkorga utraciła w ciągu 3 dni na difteritis. W powrocie z Petersburga ma się zatrzymać jakiś czas w Warszawie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 16. listopada po raz drugi: „Malek," tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

Pożegnalny koncert pp. Desirée Artôt i Padilli odbył się wczoraj w sali „Frohsinn". Niezbyt licznie zgromadzona publiczność darzyła hucznemi oklaskami koncertantów, a pani Artôt zmuszoną była przekroczyć program. Artystka była wczoraj dobrze dysponowaną, w skutek czego śpiew jej sprawił tym razem o wiele korzystniejsze wrażenie. Najbardziej podobała się arja z „Proroka", wykonana przez koncertantkę z uczuciem i nadzwyczaj subtelną deklamacją. To samo da się także powiedzieć o innych numerach, szczególnie zaś o duecie Faure'a „Crucifix", wykonanym przez obojga koncertantów. Zalety jednak ich śpiewu, świadczące o znakomitej szkole, nie są zdolne pokryć braku zasobów głosu, który jest naturalnym skutkiem dłuższej karjery artystycznej.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód tow. „Przymierze braci" odbył się wczoraj w kasynie miejskiem i zgromadził niezbyt wiele publiczności. Szczególnie raził stosunkowo mały zastęp majętniejszych rodzin izraelickich, które w każdym razie nie powinne były zaniedbywać sposobności okazania swojej sympatji towarzystwu, mającemu na celu uobywatelenie współwyznawców. Koncertową część wieczoru, której ułożeniem zajął się p. Ludwik Marek, rozpoczęła panna Paltinger wybornem odegraniem tarantelli Liszta. Następnie p. Sieskiewiczowa odśpiewała Kückena „Dobranoc" i Madejskiego „Rywalki". P. Gustaw Fischer, który z kolei wystąpił w znanym monologu prof. Kalamarzewskiego, już samem pojawieniem się swojem wywołał wesołość, która trwała nieustannie przez cały ciąg monologu. Salwą oklasków zagrodzono artystę. P. Zapolska zbierała również liczne brawa za odczytaną własną nowelkę pt.: „Bukiet kamelij". Zawód miłosny i paralela, przeprowadzona bardzo misternie między kobietą w puchach, jedwabiach i koronkach, a biedną szwaczką, doznającą właśnie owego zawodu, była tłem, na którem autorka przedstawiła dosyć udatny obrazek z codziennego życia. Jeżeli nowelce tej można było zrobić jaki zarzut, to tylko ten, że ze względu na towarzystwo, przeważnie z samych pań złożone, temat był niezbyt szczęśliwy. Nie umniejsza to jednak wartości utworu, który sam przez się świadczy bardzo dobrze o talencie autorki. Druga część wieczoru niemniej była ożywioną. Tombola, koncert muzyki wojskowej, a nawet... tańce, do późnej godziny zatrzymały publiczność w sali kasyna.

Drugi koncert kwartetu Helmesbergera zgromadził w sali kasyna miejskiego dość liczną publiczność i dał koncertantom nowe świadectwo skończonego artyzmu. Solowe Andante na wiolonczeli p. Helmesbergera zachwyciło nawet wytrawnych muzyków.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie bar. Gostkowskiego o wiedeńskiej wystawie elektrycznej. 2) Wnioski.

Kółko nauczycieli szkół ludowych. Za inicjatywą p. Gotwalda, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie, zawiązano tamże „kółko nauczycieli szkół ludowych", do którego mogą należeć nauczyciele ludowi szkół miejscowych i zamiejscowych. Czynności tego „kółka" odnosić się będą do praktycznych wykładów z dziedziny dydaktyki i pedagogiki, do praktycznych ćwiczeń na tle podręczników szkolnych i metody nauczania w szkołach ludowych. Do wydziału „kółka" weszli pp. Gotwald jako przewodniczący, Urbański jako zastępca przewodnicz., Ajgnerowa i Kisielewska jako członkowie wydziału, Dolińska jako sekretarz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o wydatku roślin okopowych i o stanie ozimin we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Pogodna i sucha, przeplatana ciepłemi deszczami jesień, służyła wzrostowi ozimin i dozwoliła pomyślnie zakończyć zbiór roślin okopowych. Plon w rozmaitych okolicach, o ile nie podaliśmy go w poprzednich sprawozdaniach, okazał się następujący:

Kartofli zebrano w Kamionce Strumiłowej: cebulek ... 80 korcy z morga, amerykańskich 50 do 60 korcy; w okolicach Żółkwi tylko 15—20, koło Batiatycz 50—56, koło Brzozowa zaledwie 30—40, pod Baligrodem po 40 cetn. metr., koło Niżankowiec 30 korcy. W okolicach Sądowej Wiszni plon bardzo różny: po 25—70 korcy, koło Chyrowa 40, koło Rudek 45, w okolicy Podhajec

---

fred odwrócił się z niemiłym dreszczem, nie pochodzącym bynajmniej z porannego chłodu.

Naturalnie oczy jego spoczęły tem przeciąglej na świeżutkiej, różowej twarzyczce dziewczęcia, tworzącej miły kontrast z towarzyszką, która wszak część urody. Henryka była dziewczęciem bardzo ładnem; miała twarz regularną, włosy w porządku, włosy tylko spływały wolno, splecione gorą w warkocz, dalej puszczone swobodnie i bogactwem swem, gardzącem pomocą fryzjera, dodawały powaby do twarzy tak urocze naszej bohaterki. Musiała pozwolić, ażeby nie zachwytu spojrzenie młodzieńca, bo żywo zgarnęła na bok włosy i nasunęła kapturek płaszczyka na głowę.

— Kto się wybiera żenić, niech tu szuka żony, jeśli nie chce kupować kota w worku" — pomyślał Alfred i uśmiechnął się z trywialności przysłowia; nie dostrzegł, że ukłon jego tymczasem i ze strony rady doznał nader chłodnego odwzajemnienia.

Patrzył wciąż na Henrykę; mimowoli przyszły mu na myśl pochwały, któremi obsypywała ją matka jego, poznawszy i pokochawszy w ciągu dnia jednego to urocze dziecko — oraz westchnienie, z jakiem wspominała o niej, jako o przyszłej synowej, gdyby ją tylko zechciał synek. Młodzian złapał się w tej chwili również na westchnieniu i zadumał się, zapominając o górach, dolinach, jeziorach, lodowcach i o bliskim wschodzie słońca, gdy nagle zbudził go z nieokreślonych marzeń głos pana Molte.

— Można prosić na słówko, panie von Rikenbach?

— Ach! piękna jest przyroda, lecz piękniejszą dziewczyna! — westchnął młodzieniec i stawił się na rozkazy radcy, który mimo dzikiego i wzburzonego spojrzenia, wcale jakoś nie napawał go trwogą. Wczoraj jeszcze miał zamiar wyspowiadać mu się ze wszystkiego; niemiło mu trochę było, że przewina jego wyszła na jaw i umknęła na jego zapłaczu przyczynę zupełnie nieobecności... Ale co się stało, — powtórzył sobie i postanowił, jak przystało mężczyźnie, śmiało stawić czoło konsekwencjom czynów własnych.

Lubo panie przybrały pozór, jakoby narada dwóch ojców nie obchodziła ich wcale, z nadzieją nie przedstawiała dla nich najmniejszego interesu, niemniej odprowadziły ich ukradkowem spojrzeniem.

(C. d. n.)

50—80. W Lisowcach nad Seretem zebrano przeciętnie po 66 hektolitrów z morga, ale wcześnie wybrane, gniją w jamach. W okolicach Halicza było po 35 hektol. z morga, w powiecie borszczowskim koło Jezierzan 50—60 hektol., koło Strzałkowiec 18—25, w Złoczowskiem w okolicy Kniaża zebrano po 40 hektol., pod Laszkami koło Glinian po 56 worów stokilogramowych; w powiecie zbarazkim 70—80 korcy, koło Petlikowiec wydały kartofle 3 ziarna plonu; na Podolu zebrano przeciętnie około 70 korcy z morga; pod Delatynem plon mierny po 60 hektolitrów.

Kukurudzy w powiecie podhajeckim wyłamano do 10 korcy z morga, koło Halicza po 26, w powiecie borszczowskim 9—14 hektolitrów, koło Petlikowiec po 30 korcy, pod Delatynem do 10 korcy.

Podkłady na zimę wszędzie pokończono. Orka przy sprzyjającej pogodzie bardzo dobrze się zrobiła, co ułatwi wczesny zasiew jarzyny z wiosną.

Paszy brak wielki. Zapasów siana nie wiele — słomy nie ma. Z tego powodu sprzedają zwłaszcza włościanie wiele bydła, które też bardzo potaniało. Za owsem popyt wielki, skutkiem nieurodzaju.

Robotnika płacono w październiku w okolicach Kamionki Strumiłowej: pieszego do kopania kartofli 40—70 cnt., w Żółkiewskiem 20—40 cnt. Toż samo w Sanockiem. Dzień ciągły kosztował w okolicy Bukowska, Brzozowa, Dynowa 2 złr., koło Niżankowic płacono dzień pieszy do 40 cnt., ciągł 2—3 złr. Podobnież koło Sądowej Wiszni, Chyrowa, Rudek. Pod Rozdołem kosztował dzień pieszy 20—30 cnt. ciągły 1 zł. 50 cnt. W okolicy Podhajec płacono dzień pieszy 25—50 cnt. w. a., ciągły 1 złr. 50 cnt. do 2 złr. w. a. Koło Halicza pieszy 20—30 cnt., wóz parokonny 1 złr., płg od wyorania morga 3—4 złr. w. a. W Borszczowskim kosztował pieszak 20—30 ct., dzień ciągły 1 złr. 50 cnt. do 2 złr. W Złoczowskiem płacono dzień ciągły po 2 złr., pod Glinianami płacono pieszaka do kartofli 40—60 ct., kosarza po 1 złr. W Zbaraskiem dzień pieszy kosztował 30 cnt., ciągły 1 złr. 20 cnt. Koło Buczacza pieszy 20—30 cnt., ciągły 1 złr. 50 ct. Podobnież płacono dzień pieszy na całem Podolu; zaś ciągły po 1 złr. Pod Delatynem kosztował dzień pieszy 30—50 ct. Za ciągły płacono 1 złr. 50 ct. do 2 zł. 50 ct.

Buraków zebrano w okolicach Kamionki Strumiłowej 40—60 korcy z morga, w Żółkiewskiem po 100 przeciętnie, w okolicach Brzozowa 60—80, koło Nowosiołek, Niżankowiec przeszło po 100 korcy, w okolicy Rudek 75—80 cetnarów, nad Seretem 300 ctn. metr., koło Halicza do 200 ctn. metr., w powiecie Borszczowskim 40—60, w Złoczowskiem koło Kniaża po 100 ctn. m., koło Glinian 150. W okolicach Buczacza, Petlikowiec, Ossowiec po 100 korcy; pod Delatynem zaledwo po 30 ctn. metr.

Kapusty plon bardzo rozmaity, zależnie od położenia i gruntu, na którem sadzona. W Żółkiewskiem było po 100 kóp na morgu, koło Brzozowa do 100 ctn. mtr., koło Niżankowic po 180, koło Sądowej Wiszni po 250 kóp, pod Chyrowem przeciętnie po 120 cetn., koło Rudek po 80 kóp, w Lisowcach nad Seretem po 160 cent. metr. W powiecie Borszczowskim po 35 do 50 setek, w Złoczowskiem koło Kniaża po 160 setek. Pod Glinianami kapusta mierna, albowiem gąsienica znacznie ją uszkodziła. Pod Buczaczem wyrąbano po 40 kóp z morga; w okolicach górskich pod Delatynem po 630 ctn. metr.

Rzepak ozimy dotąd dobry w okolicach Brzozowa, tudzież koło Niżankowiec, Nowosiołek niemniej w powiecie Rudeńskim i koło Rozdołu piękny; w okolicach Podhajec wyborny. Koło Halicza większą część przeorano pod zimę. W powiecie Borszczowskim zjedzony przez robactwo, odnawia się. I tam wiele także przeorano i zasiano pszenicą, koło Buczacza robactwo też zniszczyło rzepaki. W Zbaraskiem są dobre.

Oziminy wszędzie piękne, tak żyto, jak pszenica. Nawet późne, posiane po kukurudzy i prosach, skutkiem sprzyjającej pogody jesiennej pięknie powschodziły i rozkrzewiają się bujnie. Nisko położone miejscami podmokły. Pod górami żyto wschodzi dopiero; ale ładne.

Koniczyna siana z wiosny, wszędzie bardzo piękna. W okolicach Kamionki Strumiłowej z małemi wyjątkami dobra. W Złoczowskiem pod Glinianami średnia. Zresztą doniesienia o stanie kończyny są zewsząd bardzo pomyślne.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 listopada.

Dziś o godz. 11tej rozpoczęło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego, na które przybyli umyślnie pp. Kieszkowski, Męciński, Scipio i Torosiewicz. Przedmiotem obrad była sprawa obsadzenia trzeciej posady dyrektora Banku. Do chwili zamknięcia *Dziennika* obrady jeszcze się nie skończyły, lecz z toku ich można wnioskować, że Rada nadzorcza zaproponuje Wydziałowi krajowemu jako kandydata na tę posadę dra Alfreda Zgórskiego.

Sesja Wydziału krajowego rozpoczęła się dziś nie jak zwykle o godz. 11tej, lecz w południe. Spodziewano się bowiem, że Wydział krajowy będzie mógł jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu zamianować trzeciego dyrektora. Długie narady Rady nadzorczej Banku krajowego udaremniły jednak ten zamiar.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy zaproponować na opróżnioną posadę członka Rady szkolnej krajowej hr. Stanisława Badeniego, doktora praw i filozofii i prezesa Rady powiatowej kamioneckiej, i uczynić mu w tej mierze oficjalną propozycyę, pomimo, że hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego, opuszczając salę przed obradami nad tym przedmiotem oświadczył, że o ile jego informacje sięgają, hr. Stanisław Badeni z powodu zajęć innych, szczególniej powiatowych, ofiarowanej mu godności nie będzie mógł przyjąć.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza dziś w streszczeniu wstępny artykuł *Dzien. Pols.* o objęciu kolei północnej przez państwo.

Niemieccy posłowie z Czech, bawiący we Wiedniu, mają mieć w tych dniach naradę z przewódcami lewicy co do rezolucyj, nad któremi zastanawiać się będzie wiec stronnictwa tego w Pradze.

Ministerstwo handlu postanowiło trzymać się przy ustanawianiu inspektorów fabrycznych nie systemu specjalno-fachowego, ale terytorjalnego.

Dnia 14. t. m. otrzymał rektor uniwersytetu wiedeńskiego Wedl, oraz dziekan Exner, naganę od ministerstwa oświaty za zachowanie się wobec burd studenckich. W tym względzie donosi *Presse*: Senat akademicki dostał świeżo z góry wcale niedwuznaczne upomnienie za niepoprawne zachowanie się w sprawie maassenowskiej. Korektura ta spowodowaną została nietylko przez zbyt obszerne stosowanie zasady „laissez faire, laissez aller", co zamanifestowali funkcjonarjusze uniwersytetu nietylko milczeniem i mowami wobec studentów wyprawiających burdy, ale także tem co zaszło w senacie. Senat bowiem zawotował dziekanowi Exnerowi dziękczynne uznanie za zachowanie się jego podczas rozruchów, rektor Wedl zaś, który podczas demonstracyj nawet się nigdzie nie ukazał, usiłował następnie pociągnąć prof. Lorenza do odpowiedzialności za to, iż wyraził się w przemowie do studentów, że pod jego (tj. Lorenza), rektoratem nie wydarzyłoby się nic podobnego. Rektor zawezwał mianowicie prof. Lorenza do osobistego usprawiedliwienia się, w przeciwnym razie wytoczy tę sprawę przed senatem. Na to odpowiedział Lorenz, że władza dyscyplinarna nad profesorami przysługuje tylko senatowi, on więc nie może się tłómaczyć przed rektorem. Jak wiemy na pewne, odwołuje się rektor w piśmie do Lorenza na doniesienia dziennikarskie o jego mowie, z drugiej zaś strony i o czem głoszą także na pewne, oświadczyć miał rektor Wedl, że o demonstracjach na uniwersytecie nie miał żadnej wiadomości, gdyż dzienników nie czyta. Ministerstwo oświaty zarządziło równocześnie, ażeby napowrót podjąć śledztwo w sprawie maassenowskiej, zastanowione z powodu, iż rzekomo nie znano sprawców awantury. Do scharakteryzowania rektora Wedla wystarczy donieść, że zażądał on od Maassena, ażeby podał nazwiska demonstrantów, co ten odrzucił z oburzeniem.

Niektóre dzienniki wniosły z milczenia hr. Kalnokyego o polityce wewnętrznej hr. Taaffego w chwili, gdy w delegacyach napadł na nią dr. Suess, że pomiędzy dyplomatami panuje niezgoda zapatrywań. Z tego powodu *Pester Lloyd* tłumaczy Kalnokyego i powiada, że minister nie mógł się wdawać w obronę polityki Taaffego, której w szczegółach nie zna. Milczenie jego nie jest dowodem jakiejś niezgody w zapatrywaniach, bo gdyby taka istniała, to hr. Kalnoky nie demonstrował by milczeniem, ale wypowiedziałby swoje zdanie otwarcie tam, gdzie sprawy podobne bywają rozstrzygane.

Ponieważ niektóre dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o wspólnych naradach węgierskich i austrjackich ministrów nad ważnemi zagranicznemi sprawami monarchii, przeto *Wiener Allg. Ztg.* na podstawie dokładnych informacyj zaznacza, iż konferencje te dotyczyły jedynie wewnętrznych spraw państwa, a przedewszystkiem stanu rzeczy w Kroacji; miały więc charakter poufny.

Z Zagrzebia donoszą, iż rokowania z Filipowiczem będą musiały być napowrót podjęte.

Starszy żupan Uteszenowicz otrzymać ma order za zasługi poniesione około pacyfikacji Zagórza kroackiego.

Clairon donosi, że za pośrednictwem austrjackiego ambasadora przy stolicy św. rozpoczęły się rokowania między kurją rzymską, a rządem włoskim o *modus vivendi.*

Inspirowana korespondencja petersburska w *Polit. Corr.* odmawia wszelkiego znaczenia politycznego podróży Giersa do Wiednia i Berlina, aczkolwiek konferować on będzie z kierownikami polityki Austrji i Niemiec, gdyż wyjechał bez wszelkiej misji. Jak się to łączy jedno z drugiem, wie o tem chyba tylko inspirowany korespondent petersburski.

Na przedstawienie gabinetu serbskiego wydał rząd bułgarski rozkaz, ażeby zbiegów, którzy brali wybitny udział w powstaniu serbskiem, wydalać z pogranicza serbsko-bułgarskiego. Do Szumli przywieziono pierwszy transport zbiegów i tam ich internowano.

Według doniesień z Paryża, obejmie Ferry tekę spraw zewnętrznych, którą piastuje dotąd tylko w zastępstwie.

Nie oznaczono jeszcze miejsca, w którym wyląduje cesarzewicz niemiecki. Słychać, że odbywają się jeszcze rokowania co do tego, czy wylądowanie ma nastąpić w Walencji, czy też w Barcelonie. *Tagblatt* berl. donosi, że cesarzewicz oświadczył się za Barceloną. Dziennik ten przemawia za dalszem odroczeniem podróży, aż rząd hiszpański okaże się dość silnym, aby zasłonić dostojnego gościa przed jakąkolwiek zniewagą.

Social Demokrat dziwi się, że na międzynarodową konferencję robotniczą w Paryżu nie została zaproszona socjalna demokracja niemiecka i tłómaczy tę niegrzeczność drobiazgowymi motywami, a mianowicie intrygą p. Brousse, b. redaktora anarchicznej gazety robotniczej, który nie przebaczył dotąd pismom socjalno-demokratycznym niemieckim tego, że ongi surowo wystąpiły przeciw niemu w Szwajcarji.

Królowa włoska obchodzi 20. bm. dzień swoich urodzin. Krążą pogłoski, że następca tronu niemieckiego w drodze do Genui zatrzyma się w Monza i złoży królowej gratulacje w imieniu swojej rodziny.

Mała protestancka gmina w Madrycie zamierza wysłać deputację do niemieckiego następcy tronu i zaprosić go na uroczyste nabożeństwo do swojej kaplicy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 16. listopada. Giers powracając z Montreux, wstąpi do Wiednia.

(D.) **Praga** 16. listopada. Umarł tu wielki patrjota czeski i prawdziwy dobrodziej uczącej się młodzieży, Barak, redaktor *Narodnich Listów.*

Langen 16. listopada. Ściana, dzieląca tunel, obrobiona aż do 60 metrów grubości. Miny przygotowane do przebicia ściany, zostaną podpalone elektrycznie.

Budapeszt 16. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej Sejmu węgierskiego odpowiedział Tisza na interpelację Szilagyiego w sprawie kroackiej wymijająco.

Słychać, że obydwa rządy: węgierski i austrjacki, zamierzają powierzyć węgiersko-galicyjskiej kolei zarząd ruchu na wybudować się mającej kolei ze Stryja do Munkacza.

Berlin 16. listopada. Bismark oczekiwał Giersa na dworcu kolejowym w Friedrichsruhe. Kanclerz niemiecki wygląda źle, a twarz przybrała żółtą barwę, z powodu żółtaczki, na którą zaniemógł.

Petersburg 16. listopada. *(Pocztą do granicy).* Siostra Osińskiego, straconego w Kijowie szefa rewolucjonistów rosyjskich, która zarządzała tajną drukarnią w Charkowie, powiesiła się na ręczniku w więzieniu twierdzy petropawłowskiej.

Kijów 16. listopada. Wybuchła tu zmowa robotników fabrycznych. Strejkujący dopuścili się ekscesów, lecz rozruchy te zostały przez wojsko natychmiast stłumione.

Berlin 16. listopada. *National Ztg.* donosi, że Giers stara się za granicą o pożyczkę, którą się car osobiście bardzo interesuje. Ztąd też pochodzi tendencja pokojowa, jaką rząd rosyjski w ostatnich czasach objawia.

Rzym 16. listopada. Bismark zawiadomił Ojca św., że uchwalona niedawno ustawa kościelno-polityczna nie wejdzie w życie, jeżeli ks. Ledóchowski i Melchers nie zrezygnują. Zdaje się, że rokowania będą niebawem zerwane, gdyż kurja rzymska widzi, że Bismark ją poprostu tylko uwodzi. Buteniew przybędzie tu niebawem.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 16. listopada. W komisji budżetowej oświadczył Tisza, że aczkolwiek urząd ministra dla Kroacji obsadzony jest tylko tymczasowo, to jednak cięży na nim wszelka odpowiedzialność; co się zaś tyczy obsadzenia urzędu bana, to zbytni pospiech byłby tu nieodpowiedni i skoro tylko da się on stosownie obsadzić, nastąpi to niezwłocznie. Rząd nie zamierza wcale rewizji ustawy ugodowej, jeżeliby jednak sejm kroacki chciał się jej podjąć z zachowaniem wszelkich form legalnych, rząd nie miałby nic przeciwko temu.

Zagrzeb 16. listopada. Z powodu mnożenia się rabunków w komitacie osiecko-posegańskim proklamowano sądy doraźne.

Hamburg 16. listopada. Giers przybył tu w nocy i odjechał dziś do Montreux.

Rzym 16. listopada. Adjutant króla powita niemieckiego następcę tronu w Luino. Następca tronu przenocuje w pałacu królewskim w Genui.

Sofia 16 listopada. Układy w sprawie stanowiska oficerów rosyjskich w Bułgarji zostały podpisane. Książę mianuje według niej za zgodą cara ministra wojny, który tylko przez księcia może być odwołany, a w wewnętrznych sprawach nieinterweniuje i jest odpowiedzialny za działalność swoją i budżet przed księciem i zgromadzeniem narodowem. Oficerowie rosyjscy służą za zgodą cara trzy lata w Bułgarji i winni są posłuszeństwo konstytucji i ustawom bułgarskim.

Belgrad 16. listopada. Ukaz królewski rozporządza, że na mocy konstytucji budżet uchwalony w r. 1882/3 ważny jest także na rok przyszły.

Dziennik urzędowy podaje list gończy za kilkoma przewódcami powstania.

Paryż 16. listopada. Komisja do kredytu na Tonkin żąda wyjaśnień od rządu i uważa kredyt za niewystarczający.

Flota francuska na wodach chińskich zostanie wzmocniona, ponieważ Courbet ma dowody, że wicekról Kantonu wspiera czarny sztandar.

Pełnomocnik ex-cesarzowej Eugenji oddał miastu Marsylji pałac cesarski.

W senacie oświadczył Freycinet, iż sytuacja finansowa nie jest groźna. Ma on nadzieję, iż wkrótce da się zaprowadzić równowagę w tym kierunku.

Buffet nazywa twierdzenia Freycineta optymistycznemi i powiada, że chce on uśpić opinię, podczas gdy potrzeba będzie większych ofiar. Tirard protestuje przeciw obwinianiu i bałamuceniu podatkujących i uznaje konieczność ograniczenia wydatków, ale równocześnie zaznacza pomyślny stan obecnego budżetu.

Berlin 16. listopada. *Nordd. Allg.* pisze: Dzienniki francuskie starały się zrzucić na Niemcy odpowiedzialność za upadek gospodarstwa, na który od roku podnosi codziennie skargi przemysł francuski. Jest to jednak winą owych dzienników francuskich, które utrzymują ludność w ciągłej obawie głosząc bliską wojnę, przez co podkopują we Francji wszelkie przedsiębiorstwa.

Londyn 16. listopada. Wczoraj nastąpiły w Memorialhall, gdzie miał wykładać Stöcker, rozruchy. Mimo to, że wstęp był za biletami socjaliści opanowali salę i powitali Stöckera krzykami i mruczeniem, poczem zaintonowali Marsyliankę i rozpostarli chorągwie o barwach republikańskich. Obsadzili oni platformę z okrzykiem: „Niech żyje przyszła rewolucja!" Stöcker i zwolennicy jego zmuszeni zostali do odwrotu, poczem zgromadzenie się rozeszła.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 15 listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 280 — od 283·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·— do 169·—, Banku hipot. galic. 287·50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·50 — 99·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 98·50 do 99·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·55 do 102·55, Banku hip. gal. 5%, 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 6% 98·60 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·67 do 5·77, Napoleonder 9·56 do 9·66, Pół-imperjał rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 59·5 do 59·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 16. listopada godzina 10 min. 32. Akcje kredytowe 274·90, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Union 107·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 137·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·60, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: słabsze.

Berlin 15. listopada godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 197·60, Akcje kredytowe 468·—, Lombardy 235·50, Galicyjskie 119·60, Kolei rumuńskiej 197·50, Austrjackie banknoty 168·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·95.

Telegramy zbożowe z dnia 15. listopada. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent —·— do —·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·25 do 10·26 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 179·— m., żyto — — m., spirytus loco 50·25 m., olej rzepakowy 67·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 53·10 fr., olej rzepakowy 77·50, spirytus — fr.

Nafta. Wiedeń 16. listopada: —·— do —·—, Brema: 8·40 do —·—. Hamburg: 8·40, na paździer. 8·50, na listopad-grudzień 8·80. Antwerpja: na paździer. nika 21·1/8 Nowy-York: 8·7/8. Filadelfja: 8·3/4.

Ces. król. uprzywilej. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 22.5.6 V. 2967 1—1

Dostarczanie druków i robót introligatorskich.

Na rok 1884 a wypadkowo i na dłuższy okres czasu rozpisuje się niniejszem w drodze ofert dostawa druków [łącznie z potrzebnym na nie papierem] i dostarczenie robót introligatorskich.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na druki" względnie „roboty introligatorskie" należy wnieść najdalej do **dnia 1. grudnia godziny 11. przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu [Elisabethstrasse 9], komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub Dyrekcji ruchu we Lwowie, albo Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić w kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w kwocie 500 złr. na roboty drukarskie, a 100 złr., jeżeli oferta opiewa na roboty introligatorskie.

Bliższe warunki licytacyjne, jak również warunki dostawcze i cenniki można przejrzeć i otrzymać w biurach zarządu materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach.

Oferty nieodpowiadające w zupełności postawionym warunkom, opiewające wyłącznie na roboty drukarskie bez papieru, lub wniesione po wyznaczonym czasie, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń 30. października 1883 roku

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.